Rok V. Nr. 193. Sosnowiec, wtorek 29 lipca 1930 roku. Cena numeru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: WIKTOR MONSIORSKI

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.00

Adres administracji: Piłsudskiego Nr. 8 telefon 4-97, telefon redakcji 6-92, telefon redakcji nocnej i drukarni 4-94. Konto czekowe PKO. Warszawa 65.070.

ODDZIAŁY: RADOM, Żeromskiego 78, tel. 23; KIELCE, Kilińskiego 19, tel. 507; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5-98; DĄBROWA, 3-go Maja 14, tel. 2-77; ZAWIERCIE, ul. Paderewskiego 7; CZELADŹ, Rynek Nr. 8; GRODZIEC, ulica Kościuszki.

Nowe zarzewie wojny domowej w Chinach.

Krwawa masakra ludności.

PEKIN, 28. 7. W dolinie rzeki Jangtse, po wycofaniu stamtąd wojsk przez rząd centralny, wybuchło na wielką skalę zakrojone powstanie.

Nanczang, główne miasto prowincji Kiangsi znajduje się w ręku powstańców. Również główne miasto prowincji Jangtse, Hunan, zostało przez powstańców obsadzone.

Paląc, rabując i mordując przeciągają tłumy powstańców przez zajęte obszary. Setki chłopów i zamożnych mieszczan już padło ich ofiarą.

Stojące w porcie kanonierki amerykańskie biorą na pokład obywateli amerykańskich, osiadłych w zagrożonych miastach. Równocześnie zawiadomiono przebywających na letnisku w Kuling europejczyków o grożącem im niebezpieczeństwie. Chodzi o to, żeby ich zabezpieczyć, zanim powstańcy zajmą miasto.

Jak się zdaje, nie ma porozumienia między ruchem powstańczym a północnymi generałami.

Przed podróżą prezydenta Rzplitej do Estonji.

WARSZAWA, 28. 7. (wł.) Bezpośrednio po powrocie do Warszawy ministra Zaleskiego, ustalona zostanie lista członków świty, która towarzyszyć będzie p. prezydentowi Rzplitej w podróży do Estonji.

Okazuje się, że wątpliwości, jakie powstały przy wyborze statku „Polonia" są bezpodstawne. Prezydent może również odbywać podróż na statkach pasażerskich, a przepisane etykietą strzały armatnie dane być mogą z kontrtorpedowców.

Lotaryngja domaga się bezpieczeństwa przed Niemcami.

NANCY, 28.7. Władze Nancy wydały na cześć premjera Tardieu przyjęcie w ratuszu. Przewodniczący rady generalnej Lebrun w przemówieniu oświadczył, że w Lotaryngji panuje niepodzielnie duch zamiłowania pokoju.

Nawiązując do wyrażonego w niektórych odpowiedziach na memorjał Brianda pragnienia rewizji traktatów, mówca zaznaczył, że Lotaryngja, pamiętając o swej ciężkiej przeszłości, pragnie aby dotychczasowe niepewne jeszcze gwarancje bezpieczeństwa narodów, których wyrazicielką jest liga narodów, uzupełnione były przez odpowiednią organizację możności obronnych kraju.

Lotnicy polscy, po wylądowaniu w Warszawie

polecieli do Królewca i Berlina.

WARSZAWA, 28. 7. (wł.) Dziś przyleciał do Warszawy pierwszy lotnik polski, biorący udział w międzynarodowym raidzie awionetek.

Mianowicie, o godzinie 11 przed południem wylądował na lotnisku mokotowskiem pilot Stanisław Płończyński na aparacie R.D.W. 2.

Lot z Poznania do Warszawy Płończyński odbył w rekordowym czasie, bo w przeciągu 2 godzin.

Publiczność Warszawy zgotowała pilotowi polskiemu niebywałą owację. Na lotnisku obecny był wiceminister komunikacji p. Czapski.

W godzinach popołudniowych przybył do Warszawy drugi lotnik polski, por. Bajan i pilotka angielska lady Dailot. Wszyscy lotnicy natychmiast wystartowali w dalszą podróż do Królewca.

Strajk robotników we Francji

objął przeszło 100 tys. osób.

PARYŻ, 28. 7. W Rouen wydarzyły się starcia strajkujących z policją. Jest 6 rannych. Aresztowano 30 robotników. W rejonie Lille i Rouen strajkuje obecnie około 60 tys. robotników przemysłu wełnianego i włókienniczego.

Starcia wynikły wtedy, gdy grupa demonstrujących przed ratuszem robotników rozpędzona została przez policję konną.

Dziś należy oczekiwać wybuchu strajku generalnego włókniarzy w Lille, tak, że ogólna liczba strajkujących z metalowcami wynosić będzie 100 tys. robotników.

Znękani strasznem nieszczęściem wszędzie widzą grożącą katastrofę.

Charakterystyczny wypadek masowej sugestji.

RZYM, 28. 7. Z terenu nawiedzonego przez trzęsienie ziemi donoszą o charakterystycznym wypadku, spowodowanym masową sugestją, powstałą pod wpływem strasznej katastrofy.

Podczas nabożeństwa w kościele w Avella, w którym uczestniczyli kilkaset głów liczący tłum, nagle wszyscy odnieśli wrażenie, że od stropu głównej nawy poczynają spadać odłamki tynku i muru. Przerażony tłum rzucił się do wyjścia, przyczem kilka osób zostało ciężko rannych.

Bójka 200 tragarzy.

WARSZAWA, 28. 7. (wł.) Na ulicy Franciszkańskiej w Warszawie miała dziś miejsce niebywała bójka tragarzy. W bójce brało udział 200 osób. Walczyły ze sobą dwa obozy, jeden należący do związków zawodowych, a drugi, który do tych związków uznać nie chce. Na miejsce bójki przybyła policja, która rozproszyła walczących.

W czasie walki odniosło rany 7 tragarzy i posterunkowy Iwanowski. Wśród zatrzymanych w związku z tem aresztowano 80 osób.

DLA UCZCZENIA KRÓLA JANA SOBIESKIEGO.

WARSZAWA, 28. 7. (wł.) Polsko - węgierskie towarzystwo w Warszawie otrzymało zaproszenie do wzięcia udziału w uroczystości, jaka odbędzie się w węgierskiem mieście Szeczeny.

W dniu 7 września odbędzie się w tym mieście uroczyste wmurowanie tablicy pamiątkowej ku czci króla polskiego Jana Sobieskiego. Jest to akt wdzięczności wyrażony królowi Sobieskiemu za odparcie nawały tureckiej w 17-ym wieku.

PAROWÓZ BEZ OBSŁUGI wpadł na pociąg.

RZESZÓW, 28. 7. (wł.) Na stacji w Rzeszowie miał dziś miejsce niezwykły wypadek. Jeden z parowozów, pozostawiony bez obsługi, został przez nieznanego dotychczas osobnika puszczony w ruch.

Parowóz po przejechaniu kilkuset metrów zderzył się z pociągiem towarowym.

Skutki zderzenia były straszne. Parowóz pociągu towarowego został doszczętnie strzaskany, a palacz uległ złamaniu rąk, nóg, oraz ogólnemu potłuczeniu.

POWSTANIE W OJCZYŹNIE AMANULLAHA.

Zwolennicy straconego „Woziwody" maszerują na stolicę państwa.

LONDYN, 28.7. Z Peszawaru nadchodzą wiadomości o wybuchu powstania przeciw królowi Nadir - Chanowi w Afganistanie.

Zwolennicy straconego w swoim czasie samozwańczego emira - bandyty Bacza - I - Sakao zorganizowali pochód na Kabul i znajdują się tuż przed wejściem do stolicy państwa.

Armja Nadir Chana nie stawia im żadnego oporu, ponieważ król z powodu braku pieniędzy nie wypłacił żołnierzom żołdu.

Według innych pogłosek powstańcy zostali przez wojska rządowe pobici.

UDAREMNIONA UCIECZKA WALDEMARASA.

KOWNO, 28. 7. Zwolennicy uwięzionego Waldemarasa, usiłowali go odbić przemocą. W zamieszaniu Waldemaras usiłował zbiec, lecz policja pochwyciła go, a napastników odparła. Waldemaras znajduje się nadal w rękach władz.

PÓŁ MILJONA ROBOTNIKÓW AMERYKAŃSKICH

żąda zamknięcia granicy dla dowozu towarów sowieckich.

LONDYN, 28. 7. Amerykańska federacja górników oraz związek pracowników przemysłu transportowego, które liczą razem przeszło pół miljona zarejestrowanych członków wystosowały do rządu St. Zj. memorjał z wezwaniem do zamknięcia granicy amerykańskiej dla dowozu towarów sowieckich.

Memorjał wskazuje, iż towary sowieckie, a w szczególności drzewo i węgiel, które rzucane są obecnie na rynek amerykański po niewspółmiernie niskich cenach są produkowane przez pracę więźniów politycznych i roboty przymusowe, czem tłomaczą się niezwykle niskie koszty produkcji.

Amerykańskie ustawy zabraniają importu towarów wyrabianych przez pracę niewolników i opierając się na tym przepisie władze St. Zjedn. mogą zakazać przywozu towarów sowieckich i w ten sposób zapobiec rosnącemu bezrobociu.

KANDYDAT NA WYPADEK ABDYKACJI KRÓLA FUADA.

LONDYN, 28.7. W związku z naprężoną sytuacją polityczną w Egipcie i pogłoskach o możliwości abdykacji króla egipskiego Fuada, do Londynu przybyli przedstawiciele byłego Kedywa Egiptu Abbasa Hilmi Paszy. Przedstawiciele obalonego w 1914 r. przez Anglików Kedywa Egiptu mają misję zbadania, czy możliwe byłoby wstąpienie na tron egipski ich pełnomocnika.

Nie jest wykluczone, że pod pozorem tej sensacyjnej misji politycznej kryje się manewr nacjonalistów egipskich, którzy chcą w ten sposób zmusić króla Fuada do uległości ich żądaniom.

ZAMORDOWANIE GUBERNATORA W BRAZYLJI.

LONDYN, 28. 7. Gubernator brazylijskiego stanu Parahyba, dr. Pessau, zamordowany został wczoraj w Pernambuco. Zamordowany był jednym z wybitniejszych polityków brazylijskich i kandydował w r. b. na stanowisko wiceprezydenta Brazylji.

Zabójca, urzędnik miejski, zeznał, iż zamordował gubernatora z powodu porachunków osobistych.

OLBRZYMI POŻAR W BUKARESZCIE.

BUKARESZT, 28.7. Wczoraj w fabryce olejów roślinnych i przetworów chemicznych wybuchł pożar. Pomimo energicznej akcji straży ogniowej pożaru do północy nie zdołano ugasić. Szkody obliczają na zgórą 20 milj. lei.

POGODNIE.

Dziś po przejściu przelotnych deszczów z zachodu Polski dość pogodnie i umiarkowane ciepło. Słabe wiatry zachodnie.

POMNIK MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO.

Po uroczystem odsłonięciu w Poznaniu.

POZNAŃ, 28.7. Wczoraj przed południem nastąpiło uroczyste odsłonięcie pomnika marszałka Piłsudskiego na dziedzińcu koszar pułków stacjonowanych w cytadeli. Pomnik jest dziełem artysty rzeźbiarza Władysława Marcinkowskiego.

Na uroczystość przybył jako przedstawiciel prezydenta Rzeczypospolitej i marszałka Piłsudskiego gen. Orlicz - Dreszer, dalej minister komunikacji inż. Kühn, przedstawiciele miejscowych władz, oddziały załogi poznańskiej, pułków stacjonowanych na cytadeli oraz oddziały P. W. ze sztandarami i orkiestrami.

Po krótkiem przemówieniu dowódcy O. K. gen. Dzierżanowskiego nastąpiło odsłonięcie pomnika.

Równocześnie rozległo się 21 strzałów armatnich. Po wmurowaniu aktu erekcyjnego i przemówieniach gen. Orlicz - Dreszera i ppłk. Wallnera odprawiona została na tarasie koszar msza św.

Po defiladzie przed gen. Dreszerem i starszyzną wojskową pułk podejmował gości śniadaniem, następnie odbył się wspólny obiad żołnierski, podczas którego wicewojewoda poznański dr. Typrowicz wniósł toast na cześć prezydenta Rzeczypospolitej, zaś zastępca dowódcy O. K. płk. Więckowski na cześć marszałka Piłsudskiego.

Pozatem odbyło się poświęcenie boiska sportowego na cytadeli, a następnie zawody na nowopoświęconem boisku.

ZAMACH SAMOBÓJCZY DWUCH TANCEREK.

LWÓW, 28.7. (wł.) Dwie tancerki kawiarniane: Mary Morawiec i Ludwika Hałasówna, zamieszkałe w hotelu „Elite" poprzecinały sobie żyły w celach samobójczych.

Stan Morawcówny jest niebezpieczny. Przyczyną zamachu Morawcówny był brak pracy, Hałasównę zaś spotkał zawód miłosny.

TRANSOCEANICZNY LOT NA AWJONETKACH.

LONDYN, 28. 7. Wczoraj wystartowali do przelotu transoceanicznego lotnicy Wolf Hirsch i Oskar Weller na awjonetkach z lotniska Henworth. Przelot odbyć się ma etapami. Najbliższy etap stanowi Islandja. Ostatnią stacją, do której lotnicy dotrzeć zamierzają, jest wyspa Orkrey.

ZWYCIĘSTWO POLSKI W MIĘDZYNARODOWYM TURNIEJU SZACHOWYM.

HAMBURG, 28.7. Ostateczny rezultat turnieju szachowego przedstawia się jak następuje: Polska zdobyła 48 i pół p., Węgry 47, Niemcy 44 i pół, Austrja 43 i pół, Czecho-Słowacja 42 i pół.

Polska zajęła więc pierwsze miejsce.

SPRAWOZDANIE N. I. K. za 29-30 rok.

WARSZAWA, 28. 7. (wł.) Najwyższa izba kontroli państwa opracowuje sprawozdanie ze swej działalności za 1929-30 r. Jak wynika z dotychczasowych prac N. I. K., rząd zastosował się całkowicie do ustawy budżetowej.

Sprawozdanie N. I. K. przesłane zostanie p. prezydentowi Rzplitej oraz marszałkom sejmu i senatu.

KATASTROFALNY WYLEW INDUSU.

KALKUTA, 27. 7. Uciekinierzy z Shikaphur i okolic Karashi, zalanych katastrofalnym wylewem Indusu, przybyli do miast, położonych poza obrębem niebezpieczeństwa w stanie krańcowej nędzy. Wobec odcięcia wielu dróg i powszechności klęski niesienie im pomocy jest bardzo utrudnione. Rzeka Indus wzbiera w dalszym ciągu i zagraża zalewem dalszym okolicom

ZAŁAMANY MOST.

Katastrofalny finał niemieckich uroczystości, święconych z powodu zniesienia okupacji Nadrenji, kryje w sobie niewątpliwie moment symboliczny. Przynajmniej w prasie zagranicznej spotkaliśmy sporo uwag na ten temat, uwag wykazujących, że nie tylko przeładowaniu uległ ów most pod Koblencją, ale że w równym stopniu jest stale przeładowany „most niemieckiej polityki".

Przeładowany pretensjami i zuchwałemi uroszczeniami i amunicją, fabrykowaną w celu obalenia traktatów i przesunięcia granic.

Ale nas uderzył w tym epizodzie szczegół inny, jak się zdaje — nigdzie nie podchwycony. Oto dwa fakty: zawalił się most, przeciążony nad miarę. A kilkanaście dni przedtem miała miejsce straszna katastrofa kopalniana na Śląsku Opolskim, której ofiarą padło blisko 200 zabitych. Dochodzenia wykazały szereg zaniedbań. Równocześnie wobec ogólnego zainteresowania tą sprawą zwiedzili okolice kopalni korespondenci niektórych pism niemieckich, z których jeden miał odwagę podać prawdę. Okazało się że robotnicy żyją w warunkach, nie mających sobie równych. Zarządy kopalni ani grosza nie poświęcają na stworzenie znośnych stosunków mieszkaniowych i żywnościowych, a władze przechodzą obok tego obojętnie. Teraz wyobraźmy sobie, że to wszystko dzieje się w — Polsce.

Wyobraźmy sobie, że w Polsce walą się mosty, źle budowane, lub pozostawione bez nadzoru w chwili, gdy ten nadzór był szczególnie potrzebny. Że w Polsce wydarza się katastrofa kopalniana, wywołana skandalicznemi nieporządkami. Że w Polsce umierają dziesiątki dzieci skutkiem zbrodniczego niedbalstwa przy przyrządzaniu szczepionek. Że w Polsce zwalczające się ugrupowania polityczne staczają z sobą formalne bitwy uliczne. Że w Polsce na wolności chodzą ludzie, którym udowodniono mordy kapturowe. Że w Polsce bankrutują wielkie miasta skutkiem nadużyć, od lat popełnianych przez kierujące osobistości.

Wypadki takie są w Niemczech na porządku dziennym. A my te same Niemcy podziwiamy. Za cuda techniki, za wzorowe zdyscyplinowane społeczeństwo, za ład, za organizację, za uczciwość, za dojrzałość obywatelską, za wysokie poczucie humanitaryzmu (vide pogromy w Nadrenji). Podziwiamy zresztą stale i bezkrytycznie nie tylko Niemcy. Imponuje nam również Francja. Gdy czytamy o jej rozlicznych bolączkach, o skorrumpowaniu życia politycznego, o skandalach, o zanikaniu poczucia moralności — fakty te spływają po nas bez wrażenia. Jedynie od stosunków polskich żądamy, aby obracały się w ramionach ideału.

Jesteśmy z nich stale niezadowoleni, stale krytykujemy je, stale samobiczujemy się wiecznym malkontentyzmem. Wszystko jest u nas złe, niedoskonałe, wszystko nosi stempel lichoty. A niech tylko trafi się odosobniony i właściwie o niczem nie świadczący wypadek ujemny, natychmiast odbywa się uroczysta generalizacja go na „symptom". Ale to, co naprawdę dobre, co świadczy niezbicie o olbrzymich zdolnościach i olbrzymiej energji narodu, to nigdy nie jest symptomem.

Ferment ów, gaszący radość, niszczący słuszną dumę, jest psychozą, której musi być wydana walka. Dlaczegoż nie wyzwolić się wreszcie z przygnębienia? Czemu nie zrzucić z siebie tych ciągłych zwątpień i kwasów? Dlaczego nie spojrzeć raz trzeźwem okiem na resztę Europy, skoro tam nie tylko nie jest lepiej ale stokroć gorzej?

Apostołowie optymizmu narodowego nie są w Polsce popularni. Podejrzewa się ich o stronniczość i robienie komuś reklamy. A tymczasem ci nieliczni ludzie głoszą rzeczywiście wartość wielką, samą prawdę.

Przed IX zjazdem legjonistów w Radomiu.

Sierpień 1914 roku.

Za kilkanaście dni odbędzie się ogólny zjazd legjonistów w Radomiu.

Mimowoli wyrastają wspomnienia z przed lat szesnastu, kiedy w łagodny, letni wieczór wyruszyła z Oleandrów pierwsza kadrówka strzelecka. Ten romantyczny wymarsz stu kilkudziesięciu ludzi na podbój wyśnionej w młodzieńczych marzeniach Ojczyzny miał podówczas urok zuchwalstwa, bohaterstwa, szczytnego uniesienia. Był pierwszą strofą pieśni legjonowej, znaczonej rubinami krwi.

Po szesnastu latach spływających krwią, pełnych twórczego mozołu, okazało się jednak, że szczytne legjonowe szaleństwo było także odrzutem nadwyraz jasnego sądu, matematycznem obliczeniem zrobionem w chwili ogólnej rozterki i zmieszania. Wymarsz marszałka Piłsudskiego z Oleandrów był nietylko wspaniałym gestem, porywającym swoim rozmachem, ale czynem wielkiego myśliciela i dyplomaty, przewidującego nieomylnie przyszłość.

Zjazd legjonistów w Radomiu w roku bieżącym jest jakgdyby braterskiem zgromadzeniem, na którem członkowie jednej wielkiej rodziny przypominają sobie dawne dzieje i podkreślają bilans przeszłości. Nigdy jeszcze w historji wszystkich państw linja rozwojowa Czynu nie była tak mocna, jak w historji nowej, niepodległej Polski.

Od kadrówki i garstki głodujących, źle uzbrojonych i źle ubranych żołnierzy do wielkiej armji karnej i ideowej. Od szwadronu, z siedmiu ułanów złożonego, do głębokich mas kawalerji. Od armat polowych, wywracających się pod Korczynem podczas wystrzałów, do wybornej artylerji, poczwarnych czołgów, pancernych pociągów. Pancerz Polski jest twardy, spoisty, odporny. Ale Czyn legjonowy w swoim historycznym rozwoju przejawił się także w samej strukturze organizmu narodowego.

Nieznacznie przeszło się od karteczek pisanych w kancelarjach polowych do imponującego aparatu administracyjnego. Do rozległej pracy państwowej w niezwykle trudnych warunkach, w okresie największego kryzysu światowego znanego w dziejach powszechnych. Z głęboką powagą, w skupieniu odbywają się przygotowania do Zjazdu. Jego uczestnicy więcej niż kiedykolwiek posiadają świadomość swojej dziejowej odpowiedzialności. Zdają sobie sprawę, że w czasach obecnych ideologja legjonowa powinna być z całą mocą zachowana, ponieważ oparta jest na karności społecznej, na nieugiętym harcie duchowym, na męstwie. I właśnie taka ideologja, czerpiąca swoją moc z tradycyj legjonowego Czynu, może być dzisiaj jedyną granitową calizną ustroju państwowego, jedyną rozsądną podstawą psychiki polskiego narodu.

Zjazd więc sierpniowy w Radomiu poświęcony jest nietylko wspomnieniom tych, których mogiły rozsiane są na wszystkich polskich ziemiach, ale byłby jakgdyby naradą, jakiemi drogami myślowemi powinien kroczyć naród polski ku przyszłości.

Czyn legjonowy przetrwał wszystkie trudności, okrzepł, rozrósł się, ostał, podczas kiedy wszystko się waliło. I nic dziwnego, że uczestnicy zjazdu w Radomiu myślą o losach przyszłych Polski z głęboką wiarą i optymizmem!

O ulżenie ciężkiej doli inwalidów, ich rodzin i sierot po poległych.

Postulaty związku inwalidów.

Zarząd główny związku inwalidów wojennych Rzeczypospolitej Polskiej przedłożył radzie opieki społecznej przy ministerjum pracy memorjał, w którym wskazuje na ciężkie położenie inwalidów wojennych, ich rodzin oraz wdów i sierot po poległych i inwalidach w związku z obecnym kryzysem gospodarczym.

Związek domaga się uwzględnienia następujących dezyderatów: 1) leczenia w kasach chorych inwalidów nietylko w wypadku chorób, pozostających w związku przyczynowym ze służbą wojskową, lecz wogóle wszelkich chorób; 2) udzielenia bezpłatnych miejsc w szpitalach oraz bezpłatnej opieki lekarskiej rodzinom inwalidów oraz wdowom i sierotom po poległych i inwalidach; 3) przyznania bezpłatnego kształcenia dzieciom inwalidów oraz sierotom po poległych i inwalidach w państwowych i komunalnych zakładach naukowych; 4) przywrócenia anulowanego rozporządzenia o prawie nabywania przez inwalidów wojennych drzewa budulcowego i opałowego z lasów państwowych po cenach o 50 proc. niższych od cen rynkowych.

KRONIKA

KALENDARZYK.

LIPIEC 29 Wtorek	
Dziś:	Marty
Jutro:	Julitty
Wschód słońca	3.51
Zachód „	19.34

RADJO.

WARSZAWA.

Wtorek 29 lipca.

11.40. Przegląd prasy kraj. 11.58. Sygnał czasu z Warsz., oraz hejnał z wieżyy marjackiej w Krakowie. 12.10. Muzyka z płyt gram. 13.00. Kom. metor. 15.15. Kom. gosp. 15.50. Odczyt pt. „Czterdziestolecie podboju Peru przez Hiszpanów". 16.15. Muzyka z płyt gram. 17.10. Chwilka lotnicza. 17.35. Odczyt z Krakowa. 18.00. Koncert solistów. 19.00 Rozmaitości. 19.20. Płyty; gramofonowe. 19.45. Pras. dzien. radjowy. 20.00. Opera z płyt gramofonowych. 22.25. Feljeton pt. „Zasłuchane serca". Po audycji kom.: metor., polic., sportowy.

KATOWICE.

Wtorek 29 lipca.

11.58. Sygnał czasu z Warsz. oraz hejnał z wieży marjackiej w Krakowie. 12.05. Koncert z płyt gram. 13.00. Kom. meteor. 16.00. K. pol. zw. Zrzeszeń gosp. woj śl. 16.20. Koncert z płyt gramof. 17.35. Odczyt z Krakowa. 18.00. Koncert z Warszawy. 19.00. Codzienny odcinek powieściowy. 19.15. Rozmaitości. 19.30. Kpt. R. Sumowski: „Curiosa minionych stuleci: trefnisie, kuglarze i karły". 20.00. Opera z płyt gramof. z Warsz. Po operze komunikaty oraz nadprogram do godz. 24.

Ogólna.

(o) **Dalszy spadek liczby bezrobotnych.** Według danych państwowego urzędu pośrednictwa pracy liczba bezrobotnych w ubiegłym tygodniu sprawozdawczym zmniejszyła się o dalsze 2.886 osób i wynosi 198 745 zarejestrowanych bezrobotnych.

Najwięcej bezrobotnych uzyskało pracę w okręgu łódzkim, gdzie liczba bezrobotnych zmniejszyła się o 868 osób. W stosunku do drugiej połowy marca br. tj. w stosunku do czasu największego natężenia bezrobocia w rb., kiedy liczba bezrobotnych sięgała 300.000 osób — bezrobocie się zmniejszyło o 97.778 osób.

(o) **Zakaz urządzania loteryj fantowych.** W porozumeniu z ministerjum skarbu, generalna dyrekcja loterji państwowej wstrzymała na pewien czas wydawanie pozwoleń na loterję fantowe, przy których realizacja losu następuje natychmiast. Wszystkie izby skarbowe w całem państwie zostały o tem powiadomione.

Pozwolenia takie wydawane być mogą tylko w wyjątkowych wypadkach, o ile istnieje pewność przeprowadzenia należytej kontroli tych imprez i o ile wartość najniższej wygranej odpowiada przynajmniej cenie losu.

Wszelkie zatem—tak rozpowszechnione zwłaszcza na prowincji — „koła", „torebki" i „koperty szczęścia", znajdują się pod baczną kontrolą, która pociąg nie za sobą masową likwidację tych przedsiębiorstw, żerujących na naiwności i „hazardowej żyłce" obywatcli.

Z Kielc.

(k) **Posiedzenie rady miejskej.** Zwołane na dzień 24 b. m. trzecie z kolei posiedzenie rady miejskiej, mające głównie na celu dyskusję nad nowcopracowanym projektem preliminarza budżetowego na rok 1939-31, nie odbyło się z powodu braku quorum. Wobec pilności spraw, na dzień dzisiejszy zwołane zostało posiedzenie rady.

Prezes rady w okresie niestawienia się części radnych, w porządku dziennym zaznacza, że na mocy par. 11 regulaminu rady, posiedzenie to będzie prawomocne niezależnie od liczby przybyłych członków. Może to poskutkuje?

(k) **Zebranie BBWR.** Staraniem rady grodzkiej wtych dniach w klubie urzędników państwowych w województwie urządzone zostało zebranie członków i sympatyków bezpartyjnego bloku współpracy z rządem.

Na zebranie przybyło około 250 osób. Obszerny referat na temat parlamentaryzmu wygłosił poseł Leon Kozłowski. Prelegent w dwugodzinnem przemówieniu przedstawił historję parlamentaryzmu we wszystkich państwach ościennych ze szczególnem podkreśleniem rozwoju jego w Polsce.

Następnie w krótkich słowach prelegent wyjaśnił obecną sytuację polityczną, udowadniając rzeczowemi argumentami konieczność zmiany ustroju państwa. Zebrani obdarzyli prelegenta burzliwemi oklaskami. Następnie wywiązała się dyskusja, w której zabierało głos szereg osób z audytorjum.

Zebrane zakończone zostało wznieseniem okrzyków na cześć Prezydenta Rzplitej oraz marszałka Piłsudskiego.

Kto jedzie w sierpniu z Zagłębia
do obozu robotniczego w Centorji pod Zawierciem.

Na dwutygodniowe obozy robotnicze do Centorji zostali przyjęci na drugi turnus następujący kandydaci:

Eugenjusz Skrobacz, Stanisław Pronobis, Stanisław Krzystanek, Wincenty Dyduch, Florjan Borkowski, Stefan Poletek, Jerzy Antczak, Stanisław Kasprzyk, Zdzisław Piechowicz, Izydor Wojtasik, Zdzisław Krotofil, Henryk Fijołek, Zygmunt Godowski, Antoni Strózik, Władysław Lange, Antoni Pająk, Stefan Łabocha, Bronisław Siodłak, Władysław Sosur, Władysław Patoła, Karol Sternal, Czesław Piątek, Kazimierz Jurgaia, Edward Witek, Zygmunt Duraj, Józef Trzmiel, Edward Witek, Marjan Dybek, Edward Patoła, Juljan Hanak.

Dwa miejsca zerezerwowała pow. kom. dla kandydatów szkoły rzem. przem. w Maczkach.

W rezerwie znajdują się jeszcze następujący kandydaci: Bronisław Pytlasiński, Zygmunt Kozioł, Jan Krzystanek, Zygmunt Jaworski, Wacław Łagodziński, Stanisław Kolenda, Mieczysław Grzesiak, Stefan Pronobis, Kazimierz Sobieraj.

Wyjazd uczestników nastąpi w dniu 31 bm.

Zbiórka wszystkich wymienionych o godz. 8-ej rano w powiatowej komendzie P. W. w Sosnowcu (koszary Traugutta).

Uczestnicy zabierają ze sobą: 2 pary bielizny, spodeńki kąpielowe, spodeńki gimnastyczne, 3 pary skarpetek, 2 ręczniki, 4 chusteczki do nosa, komplet przyborów do mycia i jedzenia, 1 koc, 1 prześcieradło, 1 para obuwia, 1 siennik.

Wszyscy niepełnoletni przedstawić muszą w dniu wyjazdu zezwolenie rodziców lub opiekunów.

Powiatowa komenda przestrzega zapisanych, że o ile nie zgłoszą się w dniu 31 b. m. do odjazdu na obozy, w następnym turnusie pod uwagę brani nie będą.

Dramat miłosny w Zawierciu.
Mściwy amant pchnął pannę bagnetem

Od dłuższego już czasu 18-letni Mieczysław Nowak (Piaskowa 38) narzucał się ze swemi afektami 20-letniej Natalji Gawrońskiej, pochodzącej ze wsi Browazek, gm. Irządze, co Gawrońska dłuższy czas przyjmowała obojętnie. Ostatnio poznawszy niejakiego Półtoraka (ul. Piaskowa), sympatyzując w nim, poczęła częściej z nim przebywać.

Onegdaj, gdy zakochana para w ciszy ogródka snuła swe plany na przyszłość, zjawił się niespodziewanie Nowak i, odwoławszy Gawrońską, począł jej robić wymówki i prosił, by zerwała z Półtorakiem. Zaklęcia i prośby Nowaka pozostały jednak bez echa, a nawet miały ten skutek, że Gawrońska wręcz mu oświadczyła, że nie chce go więcej znać.

Zawiedziony w swych zamiarach Nowak, wydobywszy nagle ukryty w lasce bagnet francuski, pchnął nim Gawrońską poniżej lewej piersi.

Gawrońska w ostatnim momencie, chwyciwszy obiema rękami, za nurzony już głęboko w ciele bagnet, osłabiła tem siłę pchnięcia, unikając niechybnej natychmiastowej śmierci.

Będący w pobliżu ojciec Półtoraka wyrwał z ciała Gawrońskiej bagnet i opatrzywszy na prędce jej ranę, odwiózł ją do szpitala kasy chorych, gdzie udzielono jej pierwszej pomocy.

Zbiegły Nowak został w ciągu godziny ujęty przez policję i osadzony w areszcie.

Stan Gawrońskiej budzi poważne obawy utrzymania jej przy życiu.

Manifestacyjny pogrzeb ofiary bestjalskiego mordu — posterunkowego Chojnackiego
w Kielcach.

Wczoraj około godziny 5-ej pop. odbył się w Kielcach pogrzeb tragicznie zmarłego posterunkowego Chojnackiego.

Pogrzeb przybrał charakter wielkiej manifestacji, w której wzięły udział wszystkie warstwy miejscowego społeczeństwa, a więc przedstawiciele władz z wicewojewodą Kroeblem, prezydent miasta Cichowski, liczni przedstawiciele sądownictwa, wojskowości, policji, straży ogniowej, oraz nieprzebrane tłumy publiczności.

Kondukt poprzedzała orkiestra straży ogniowej. Wśród powodzi wieńców wyróżniały się wspaniałością wieniec starosty Boryssowicza, oraz rodziny wojskowej.

Za wieńcami postępowała honorowa kompanja policji państwowej.

Za karawanem szło liczne duchowieństwo, oraz żona z trzema synami.

Wzdłuż ulic, przez które przechodził kondukt, ludność miasta samorzutnie ustawiła się w szpalery.

W pogrzebie brało udział zgórą 5.000 osób.

Echa napadu na posterunek policji w Tarłowie.
Sprawa odbędzie się 2 sierpnia b. r.

Prokuratura sądu okręgowego w Radomiu doręczyła akty oskarżenia duchownym kościoła narodowego: Adamowi Jurgielewiczowi z Tarłowa, pow. iłżeckiego, Czesławowi, Marcinowi Skibińskiemu z Osówka, pow. opatowskiego, oraz Radomskiemu ze Stodół, pow. opatowskiego.

Akt oskarżenia zarzuca tym duchownym, że w czerwcu b. r. swojem zachowaniem się i przemówieniami w Tarłowie spowodował rozruchy, czego dowodem był napad na posterunek policji, z powodu rozproszenia demonstrantów i zatrzymania winnych.

Zaburzenia w Tarłowie miały charakter wystąpień przeciwko duchowieństwu rzymsko - katolickiemu.

Proces ten, jako pierwszy tego rodzaju w Polsce, budzi ogromne zainteresowanie. Do rozprawy powołano 14 świadków. Sprawa odbędzie się w Lipsku, pow. iłżeckiego, dnia 2 sierpnia b. r.

(k) **Nieuleczalna choroba przyczyną samobójstwa.** W tych dniach popełnił samobójstwo przez powieszenie się Stanisław Łękowski, miesz. wsi Sadek pow. koneckiego. Jak ustaliło śledztwo przyczyną samobójczego kroku była nieuleczalna choroba.

Z Sosnowca.

ECHA OHYDNEGO MORDERSTWA POST. CHOJNACKIEGO pod Kielcami.

Onegdaj donosiliśmy o wykryciu sprawców ohydnego mordu, dokonanym na posterunku Juljanie Chojnackim, zam. we wsi Niewachlów, pow. kieleckiego.

Wczoraj policja aresztowała jeszcze niejakiego Andrzeja Łukasika zam. w domach betonowych w Milowicach i odesłała go policji w Kielcach, celem śledztwa.

Łukasik podejrzany jest o współudział w zamordowaniu posterunkowego Chojnackiego.

(s) **Baczność, rzemieślnicy w Sosnowcu.** Zarządy cechów zawiadamiają swych członków, że podana na pożyczkę rzemieślniczą długoterminową załatwia kancelarja tow. rzemieślniczego w Sosnowcu, ul. Sienkiewicza Nr. 8 w dn. 29 i 30 bm. od godz. 9-ej rano do 14-ej i od 16-ej do 19-ej włącznie. Zainteresowani winni ze sobą przynieść karty rzemieślnicze.

(s) **Choroby zakaźne w powiecie.** W ub. tygodniu miejski urząd zdrowia, zanotował następujące wypadki zachorowań i zgonów na choroby zakaźne.

Zachorowało na dur brzuszny 5 osób, czerwonkę 1, płonicę 3, błonicę 2, odrę 8, krztusiec 6, gruźlicę 5, z czego zmarło 3 osoby. Odkażono pozatem 8 mieszkań, odwszono w zakładach dezynfekcyjnych 10 osób.

(s) **Sprawca napadu rabunkowego nad Czarną - Przemszą w rękach policji.** W związku z obrabowaniem Weroniki Hajzerowej, policja zatrzymała niejakiego, Stanisława Zębika, lat 26, zam. przy ul. Chemicznej nr. 12. Zębik z całą stanowczością rozpoznany został przez Hajzerową, jako sprawca rabunku, ponadto udowodniono mu obecność w miejscu rabunku na kilka minut przed wypadkiem.

Zębika osadzono w więzieniu.

(s) **Plotki z powodu upałów.** Któreś z pisemek prowincjonalnych puściło plotkę o zakładaniu w Sosnowcu pisma sanacyjnego p. n. „Dziennik Narodowy". Plotkę tę powtarza uporczywie „Gazeta Warszawska" niewiadomo, po co i na co. Zaznaczyć przytem należy, iż „Dziennik Narodowy" wychodzi w Piotrkowie, tytułu więc takiego nie mógłby mieć dziennik w Sosnowcu, o czem wie dobrze redakcja „Gazety", a mimo to plotkuje.

Gorąco? co?...

(s) **Wykolejenie się wagonów.** Onegdaj o godz. 6 m. 30 rano, na stacji towarowej, obok magazynów kolejowych wskutek fałszywego nastawienia zwrotnicy wykoleiły się dwa wagony pociągu towarowego. Wagony zostały rozbite, oraz uszkodzony został parowóz.

Wypadku z ludźmi nie było.

(s) **Dziecko pod kołami karetki pogotowia K. Ch. w Sosnowcu.** Onegdaj o godz. 4 m. 45 po południu, na ul. 3-go Maja w Sosnowcu, obok cukierni Warszawskiej, wpadł pod koła samochodu pogotowia sosnowieckej kasy chorych, Dawid Słabecki, lat 6, zam. przy ulicy Modrzejowskiej nr. 7 w Sosnowcu.

Rannego w stanie bardzo ciężkim przewieziono tym samym samochodem na kurację do szpitala Renardowskiego Karetkę prowadził szofer kasy chorych Jan Kuczyński, zam. w Bogucicach.

(s) **Z centralnej targowicy.** W ub. tygodniu tj. od 19. 7. do 25. 7. spędzono na targi mysłowskie: buhai 164, wołów 63, krów 829, jałówek 71, cieląt 299, nierogacizny 2.140.

Ogółem spędzono 3566 zwierząt.

Płacono za kg. żywej wagi średnio zł. 1.15 gr. Targ ożywiony, tendencja zniżkowa.

(s) **Kradzieże.** Onegdaj złodzieje skradli z chlewu Teofila Hały, zam.przy ul. Chemicznej nr. 30, dwa wieprze, które uprzednio zabili na miejscu. Poszkodowany oblicza straty na 500 zł.
Z mieszkania Józefy Luft, zam. przy ul. Sieleckiej nr. 34, skradziono parę kamaszy męskich, wartości 50 zł.

Z Będzina.

(b) **Posiedzenie.** Dziś w sali starostwa o godz. 7-ej wiecz. odbędzie się posiedzenie członków zarządu okręgowego straży ogniowych powiatu będzińskiego.

Porządek obrad zapowiada: sprawozdanie instruktora, sprawa straży ogniowej w Łośniu, sprawy bieżące i wolne wnioski.

(b) **Obchód 10-ej rocznicy powstania śląskiego w Bobrownikach.** W ubiegłą niedzielę w Bobrownikach obchodzono 10-ą rocznicę powstania śląskiego.

W uroczystościach tych wzięli udział wszyscy powstańcy, należący do powiatowego komitetu związku powstańców górnośląskich w Świętochłowicach oraz liczni zaproszeni goście.

Między innemi w uroczystości tej wziął udział starosta J. Boxa, który wygłosił okolicznościowe przemówienie. Przemawiał również sekretarz powiatowego komitetu powstańców górnośląskich w Świętochłowicach.

(b) **W Małobądzu spłonęły dwie stodoły.** Onegdaj przy ul. Małobądzkiej 132 w Będzinie spaliły się dwie stodoły napełnione zbożem.

Właścicielami stodół byli: Jan Czyż i Jan Wołek, którzy straty obliczają pierwszy na 850 zł. i drugi na 1500 zł.

Skąd powstał ogień, narazie trudno ustalić, zachodzi jednak przypuszczenie, że został zaprószony przez chłopców, którzy spali w stodole.

Śledztwo w tej sprawie prowadzi komisarjat policji w Będzinie.

(b) **Kradzież garderoby.** Onegdaj w nocy z mieszkania A. Szczerby, ul. Limanowskiego 25, skradziono garderobę, wartości 500 zł.

Z Czeladzi

(c) **Rozprawa o północy.** Mieszkańcy ul. Grodzieckiej: Stefan, Józef i Andrzej Ciałczyńscy, Kazimierz Kapuścik i Franciszek Pacholek urządzili onegdaj o północy awanturę, w czasie której pobili dotkliwie Franciszka Muchę.

Za pobicie i awantury nocne policja pociągnęła wszystkich do odpowiedzialności.

(c) **„Poseł" z Piasków.** Edward Solipiwko, będąc w stanie podchmielonym, wywołał w czasie odpustu awanturę, a reagującej policji stawiał opór, powołując się na... nietykalność poselską. Do czasu wytrzeźwienia zamknięto samozwańczego posła w areszcie, zaś za burdy odpowie on przed sądem.

(c) **Awanturnik rekordzistą.** Policja pociągnęła do odpowiedzialności znanego awanturnika Antoniego Warmuza, który, aczkolwiek jest ułomnym, pobił swych kolegów rekordową liczbą protokułów, gdyż w niedzielę miał zapewne setny występ, znieważając policję i zakłócając spokój publiczny.

Warszawski oszust na olkuskim bruku

Dobry interes pp. Gelbarda i Zdechlika.

P. Abram Gelbard, mistrz fryzjerski w Olkuszu zawsze marzył o postawieniu swego zakładu na stopie europejskiej.

Łatwy zatem miał orzech do zgryzienia p. Gustaw Lubelski (Warszawa, Smocza 17), który zjawił się w mieszkaniu mistrza i przedstawił się jako akwizytor aparatów do masaży elektrycznych „Mignon", bielskiej firmy „Sanoreks".

W dziesięć minut umowa była zawarta, zwłaszcza, że warunki kupca były idealne.

P. Gelbard wystawił a conto weksle i miał otrzymać aparat w ciągu ośmiu dni.

Gdy jednak termin minął, mistrz mocno się zaniepokoił i zaczął snuć najgorsze przypuszczenia, okazały się one słuszne.

Lubelski nigdy nie był pracownikiem firmy „Sanoreks", taka odpowiedź nadeszła pod adresem p. Gelbarda, który padł ofiarą starego kawału warszawskich aferzystów.

Jedyną jego pociechą było to, że to samo spotkało jego konkurenta p. Stanisława Zdechlika.

Obaj wnieśli skargi do sądu na samozwańczego agenta, którego policji udało się odszukać.

Sąd okręgowy w Sosnowcu skazał go wczoraj na cztery miesiące więzienia.

Tragiczny finał sprzeczki o łąkę.

Zamordowanie wójta w pow. opoczyńskim.

W ubiegłą niedzielę wieś Gronzowice, pow. opoczyńskiego została zaalarmowana morderstwem wójta wsi, Ludwika Śpiewaka.

Mordestwo to dokonane zostało w następujących okolicznościach:

Pomiędzy wójtem Śpiewakiem a braćmi Józefem i Adamem Puhałami doszło do sprzeczki na tle prawa do pasania na łące.

Sprzeczka rychło zamieniła się w bójkę, w czasie której wójt, ugodzony jakiemś tępem narzędziem w głowę, padł trupem na miejscu.

Bracia Puhałowie odnieśli również ciężkie rany, tak, że w stanie beznadziejnym odwieziono ich do szpitala.

(c) **Oszuści.** Ślusarz Jan (Sosnowiec Śląska 9) i Karol Nobis (Dańdówka, Szosowa 31) zostali pociągnięci do odpowiedzialności za uprawianie oszukańczej gry w kości.

(c) **Przeszkadzał policji w czynnościach.** Stanisław Mankoń za urządzenie awantury oraz za przeszkadzanie policji przy spełnianiu urzędowych czynności, został pociągnięty do odpowiedzialności.

Z Grodźca.

(g) **Z karty żałobnej.** W ubiegłą niedzielę w Grodźcu odbył się pogrzeb tragicznie zmarłego śp. Ignacego Powody, czynnego członka straży ogniowej w Grodźcu.

Śp. I. Pogoda odznaczał się wielkiem zamiłowaniem w służbie strażackiej. W oddaniu ostatniej posługi wzięli udział przedstawiciele związku okręgowego, straże okoliczne z orkiestrą oraz delegacje różnych organizacyj i liczne rzesze miejscowej ludności.

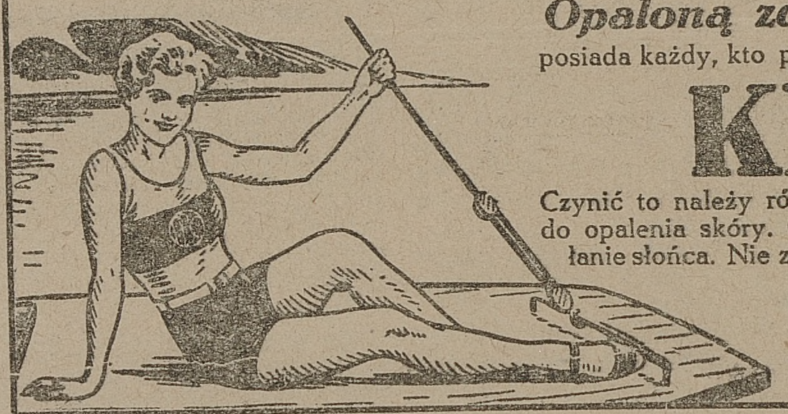
Nad mogiłą zmarłego przemawiał w podniosłych słowach delegat okręgu p. Plebanek.

Z Dąbrowy.

(d) **Zatrudnienie bezrobotnych.** W związku z prowadzeniem robót kanalizacyjnych i drogowych, magistrat przyjął do pracy nową partję robotników, w liczbie 80 osób.







HRABIA MONTE CHRISTO.

360.

— Jakaś dama, w towarzystwie służącego.

— A więc proszę jej powiedzieć, aby zechciała przyjść do nas.

Za chwilę oczekiwana zjawiła się w sali. Była spowita w czarne gazy indyjskie, które osłaniały ją całą. Po lekkim chodzie i czarownej woni perfum wytwornych poznaliśmy jedynie, że musi to być kobieta młoda i piękna.

Przewodniczący poprosił, by przybyła zechciała odsłonić twarz. Odrzuciła ona wtedy zasłonę zupełnie i zebrani ujrzeli przed sobą postać młodej dziewczyny. ubranej w bogaty strój grecki, bardzo pięknej.

— Wiem już — zawołał Albert — kto był tym świadkiem. To była Haydee, niewolnica hrabiego Monte Christo.

— Któż ci to powiedział? — ze zdziwieniem zapytał Beauchamps — Lecz zgadłeś, to była ona istotnie. Słuchaj jednak dalej, co się stało. Otóż pan de Morcerf przyglądał się greczynce tej to z przerażeniem, to znów z nieukrywanem zdziwieniem.

Przewodniczący wskazał ręką krzesło młodej kobiecie. ta jednak dała znak głową, że stać będzie.

— Aczkolwiek miałam cztery lata zaledwie — rozpoczęła swe zeznania młoda greczynka głosem dźwięcznym, pełnym czarującego smutku — w chwili, gdy twierdza Janiny wpadła w ręce wrogów, ze względu jednak na to, że wypadki te dotyczyły mych najbliższych i ogromnej dla mnie samej były wagi, żaden szczegół nie zatarł się w mej pamięci przeto i mam je w myśli mej tak świeże, jakby działy się one wczoraj.

— Jakiej mogły być dla pani wagi wszystkie te wypadki?

— Szło o życie lub śmierć mego ojca i mej matki. Me imię — Haydee, jestem bowiem córką Alego Teleban, baszy Janiny, i Vasiliki, jego pierwszej małżonki.

Rumieniec skromności i dumy wybił się w chwili tej na twarzy młodej kobiety, dostojny wyraz jej oczu, majestat postawy, dobór słów wreszcie, pełnych powagi ,sprawiły wprost niezwykłe wrażenie na całem zgromadzeniu.

— Pani — rzekł przewodniczący w odpowiedzi, z ukłonem pełnym głębokiego szacunku — wybacz, iż ośmielę się zapytać cię o to, czy możesz jednak słowa swe poprzeć dowodami?

— Tak jest — odpowiedział greczynka, dobywając z fałd sukni woreczek z jedwabiu, wonnościami nasycony — oto akt mego urodzenia, spisany przez ojca, a poświadczony przez najznakomitszych wodzów, tu taj akt chrztu, gdy ojciec mój pozwolił, abym wyznawała wiarę matki mej, jest on poświadczony własnoręcznym podpisem i pieczęcią wielkiego prymasa Macedonji i Epiru. Nakoniec dokument ostatni, który będzie najważniejszy w tej sprawie, — akt sprzedaży, w którym oficer Franków, Fernand Mondego, zeznaje, iż odstępuje mnie, Haydee, i matkę mą, Vasilikę, kupcowi armeńskiemu, El-Kobbirowi, za tysiąc kies, to znaczy — za 400.000 franków francuskich, mniej więcej.

Siną bladość widać było na twarzy hrabiego Morcerfa w chwili, gdy ten ostatni akt, ohydną i nikczemną zbrodnię oskarżonego w zupełności stwierdzający, został Izbie przedłożony.

Zgromadzeni zeznanie córki Alego Teleben w grobowem przyjęli milczeniu.

Haydee, po wygłoszeniu słów tych, stała dalej cicho i spokojnie. Lecz w tym spokoju swem groźniejszą była, aniżeli inni w gniewie.

— Mam jeszcze drugi akt sprzedaży, który składam również w ręce pana przewodniczącego Wysokiej Izby, — ciągnęła dalej greczynka — z prośbą, ażeby go polecił odczytać Zgromadzeniu.

Ten ostatni dokument, jak zresztą i wszystkie inne, był spisany w arabskim języku. Znalazł się jednak w gronie parów znawca języków wschodnich, który odczytał dokument a następnie jego treść podał Izbie w tłumaczeniu; brzmiał on jak poniżej:

„Ja, El-Kobbir, handlujący niewolnikami i dostawca Haremu Jego Wysokości, stwierdzam niniejszym, iż otrzymałem dla Jego Wysokości Sułtana, od frankońskiego hrabiego de Monte Christo, szmaragd wartości 10.000 kies, jako cenę kupna chrześcijańskiej niewolnicy, mającej lat jedenaście, imieniem Haydee, córki prawej zmarłego paszy Alego - Teleben i jego pierwszej małżonki, Vasiliki. Wzmiankowaną niewolnicę kupiłem przed siedmioma laty wraz z matką, która zmarła u bram stolicy, na targu w Konstantynopolu, od oficera francuskiego, noszącego nazwisko Fernanda, Mondego.

d. c. n.

Niesamowita przysięga

przy czarnych świecach i trumnie.

Jedno z pism donosi o nadzwyczajnym wypadku na tle procesu cywilnego, który jest obecnie szeroko komentowany w Równem.

Oto przed 15 laty niejaki Bojer, mieszkaniec Równego, widząc, że zbliża się kres jego życia, zawezwał do siebie daleką krewną Feldmanową i prosił ją, aby zaopiekawała się trzema sierotami, które po jego śmierci pozostaną bez wszelkiej opieki. Wzamian za to pozwolił on jej zająć mieszkanie, składające się z 4 pokoi, na tak długo, aż pozostałe dzieci jego nie dojdą do pełnoletności.

Feldmanowa zgodziła się na to i zaraz po śmierci Bojera przeprowadziła się do wyznaczonego jej mieszkana.

Upłynęo 15 lat. Troje sierot wyrosło i zaczęło potrochu zarabiać na chleb codzienny. Najstarszy z nich doszedł do pełnoletności. Stosując się do umowy, zawartej między nieboszczykiem ojcem a p. Feldmanową, sieroty zażądały, aby opuściła zajmowane mieszkanie w ich domu. Feldmanowa odpowiedziała, że tego nie uczyni, dopóki sieroty nie zwrócą jej 1000 rubli w złocie, które rzekomo miał pożyczyć u niej ich nieboszczyk ojciec. Zaczęły się targi, kłótnie, chodzono do rabina, aż cała sprawa oparła się o sąd.

Przed kilku dniami w sądzie okręgowym miała się odbyć sprawa. Sędzia widząc, że świadkowie Feldmanowej, którzy mieli zeznawać, jakoby widzieli na własne oczy, jak Feldmanowa wręczyła pieniądze bł. p. Bojerowi, plątali się w zeznaniach, wydał decyzję, żeby złożyli przysięgę w synagodze na dowód prawdziwości ich zeznań.

Nadszedł dzień przysięgi. Tysiączne tłumy wypełniły synagogę i wszystkie przyległe ulice. Pośrodku świątyni zasiadł sędzia z sekretarzem, adwokaci i rabin, aby odebrać rzadko notowaną w dziejach sądownictwa przysięgę. Zapalono czarne świece, dwuch na czarno ubranych „szamesów" postawiło trumnę w której przenosi się zmarłych na cmentarz. Trzech świadków ubrano w białe szaty śmiertelne. Zapanowała grobowa cisza. Wśród niezliczonego tłumu rozległ się głos rabina:

„Pamiętajcie, że fałszywa przysięga w ciągu trzech dni do grobu was zawiedzie... Dzieci wasze unieszczęśliwi, a pokolenie wasze po wieki przeklęte będzie!..."

Nie dokończył rabin swoich strasznych słów, gdy nagle okrzyk rozdarł panującą ciszę. To jeden ze świadków osunął się na ziemię i zemdlał. Dwaj inni, drżący i wylękli, chwilę stali jeszcze, jakby wsłuchiwali się w słów rabina, aż nagle zaczęli rwać z siebie śmiertelne szaty, krzycząc jak opętani: „My nic nie wiemy! — Wypuście nas stąd! — Nas namówiono, aby składać fałszywe zeznania!"

Obecni tej dramatycznej sceny nie mogli opanować wzruszenia. Śmiertelna cisza zaległa świątynię, aż sędzia kazał odprowadzić ich do sądu, gdzie zeznali, że ulegając prośbom Feldmanowej, obiecali jej fałszywie zeznawać. Świadków aresztowano i sprawę ich skierowano do prokuratora.

Na zakończenie tej niesamowitej historji należy dodać, że czwarty świadek oświadczył, że jest wolnomyślicielem i że nic nie robi sobie z przysięgi w synagodze. Dziwnym trafem, w kilka godzin po tem oświadczeniu, zaniemogło jego jedyne dziecko i to tak ciężko, że doktorzy mają małą nadzieję utrzymania go przy życiu.

„Król polski" pod kieleckim zamkiem.

Chaos walk politycznych niejednemu politykowi poprzestawiał klepki w głowie, nic też więc dziwnego, że przy takiej operacji mogła jedna z klepek zaginąć. Pan Wincenty Zarzycki (Marszałkowska) należy właśnie do tych ludzi, a że po wypiciu kilku wzmocnionych umysł się rozjaśnił, powędrował pod kielecki zamek i tu zaczął wygłaszać „programową mowę".

Ja tu jestem pan i król! Otworzyć wrota i zastawić stoły! Niech się zwolennicy cieszą i radują wraz ze mną!

W niespełna 5 minut wokoło p. Wincentego zaczęła się gromadzić gawiedź. To dodało werwy p. Wincentemu, a czując grunt pod nogami z laską w ręku ruszył w kierunku zamku.

W pewnym momencie p. Wincenty spochmurniał, a na jego „królewskie" czoło wystąpiły zimne krople potu. Przed p. Wincentym jakby z pod ziemi wyrosła postać przedstawiciela bezpieczeństwa publicznego.

W mig się więc zorjentował, rzucił laskę i jakby zasilany prądem elektrycznym pomknął jak strzała w kierunku ulicy Zamkowej.

Pan Wincenty za bardzo jednak ufał swym nogom, stracił równowagę i runął na ziemię kalecząc dotkliwie nos i lewy policzek.

Po udzieleniu pomocy przez przechodniów p. Wincenty z zakrwawioną twarzą i zbroczonym garniturem odjechał na czas wytrzeźwienia — gdzie należy.

Smutnie więc skończyła się eskapada wkroczenia na królewski tron.

Melina złodziejska w mieszkaniu radnego.

Znów skandal w Żyrardowie.

Pelagja Wiśniewska, zam. we wsi Teklinów pod Żyrardowem zawiadomiła policję, że jej z zamkniętego mieszkania skradziono wiele bielizny, ubrań oraz obuwia. Poszukując sprawców kradzieży, policja dowiedziała się, że u R. Twardowskiego, właściciela dorożki przy ul. Familijnej 14, stale przebywa podejrzane towarzystwo.

Po zabezpieczeniu wejść policja wkroczyła do lokalu i zastała tam w łóżku w bieliźnie poszukiwaną już przedtem, podejrzaną o dokonanie owej kradzieży Janinę Rowińską.

Sprowadzona do komisarjatu Rowińska zaprzeczała jakoby ona okradła Wiśniewską; zdradziła ją jednak bielizna, którą właśnie miała na sobie, oznaczona znakami poszkodowanej Wiśniewskiej.

Charakterystyczne jest, że w czasie śledztwa ustalonno następujące fakty: Twardowski w mieszkaniu swem przetrzymuje rozmaite indywidua, niejednokrotnie poszukiwane; nadto do mieszkania jego znoszone są różne rzeczy, pochodzące z kradzieży, w celu spieniężenia. Był też wypadek, że przyniesiono Twardowskiemu do dyskonta weksle skradzione jednemu z miejscowych kupców. Zaszedł też wypadek, że znani na bruku żyrardowskim złodzieje Traczyk, Merwart i Wenzel stale u T. przebywający, okradli go, zabierając mu ubrania i zegar samochodowy.

Zaznaczyć należy, że Twardowski piastuje mandat radnego m. Żyrardowa. To też wśród mieszkańców tego miasta w chwilę po ujawnieniu w jego mieszkaniu „meliny" zawrzało i na ręce prezesa rady miejskiej wpływają od tej pory liczne prośby, by Twardowskiego „wyeliminować" z grona członków R. M., a więc pozbawić możności sprawowania wszelkich czynności społecznych związanych ze stanowiskiem raduego.

Atak wścieklizny podczas ceremonji ślubnej.

Wstrząsający wypadek zdarzył się tymi dniami w Ołomuńcu. Młody robotnik Leopold Grund został przed niejakim czasem, gdy wracał wieczorem od narzeczonej, z którą niebawem miał się ożenić, pokąsany przez podejrzanego psa. Młody człowiek nie przywiązywał do swojego wypadku większego znaczenia, zwłaszcza, że rany nie były zbyt głębokie i wkrótce się zagoiły.

W dniu oznaczonym na ślub młodej pary, zgromadził się orszak weselny w kościele, państwo młodzi przyklękli przed ołtarzem, a ksiądz zaczął wypowiadać rotę przysięgi. W tej chwili pan młody zerwał się z błędnym wzrokiem i tocząc pianę, rzucił się na oblubienicę, zadając jej ukąszenie w ramię. Nastąpił olbrzymi popłoch, jednak najbliżej stojący nie stracili przytomności i zdołali obezwładnić pieniącego się w okropnym ataku nieszczęśliwego. Skrępowanego przywieziono do zakładu dla obłąkanych, zaś jego narzeczoną, która omdlała z przerażenia, poddano natychmiast leczeniu pasteurowskiemu.

Nieszczęśliwy człowiek, ofiara pokąsania przez psa wściekłego, po strasznych męczarniach, wyzionął ducha.

Zapomniana królowa.

Przed kilkoma dniami na jednej z ulic paryskich powstało zbiegowisko. Wywołał je pewien szofer, który w ordynarny sposób obraził spokojnie przechodzącą staruszkę. W obronie staruszki stanęli przechodnie, zaczęła się ostra wymiana zdań i byłoby może doszło do bijatyki, gdyby w sprawę nie wmieszał się stojący w pobliżu na posterunku policjant.

Spisując protokuł o zajściu, zapytał on staruszkę o nazwisko i zdumiał się, gdy w odpowiedzi usłyszał, że jest ona królową Natalją. Ponieważ staruszka ubrana była bardzo ubogo, policjant nie dał wiary temu twierdzeniu i sprowadził staruszkę do komisarjatu. Tam jednak okazało się, że jest ona rzeczywiście królową wdową po królu serbskim Miłanie Obrenowiczu i matką zamordowanego w 1903 roku króla Aleksandra.

Staruszka liczy obecnie 71 lat i mieszka od 27 lat w jednym z przytułków paryskich, gdzie ze względu na jej wiek i tragiczne losy jej życia tytułowana jest wciąż królewską wysokością mimo, że jest bez wszelkich środków do życia i została przez wszystkich zapomniana.

Z Ząbkowic.

(zb) **Ze stowarzyszenia młodzieży polskiej w Ząbkowicach.** W niedzielę, dnia 3 sierpnia br., w sali domu ludowego w Ząbkowicach, stowarzyszenie młodzieży polskiej odegra dwie sztuki: „Oj te podatki", komedja w 1 akcie Pobratymca i „Zamek na Czorsztynie", opera w 2-ch aktach, libretto Krasińskiego, muzyka Kurpińskiego. Reżyseruje p. Rozmus. Częścią wokalną kieruje p. Lenarcik, kierownik chórów stowarzyszenia. Dochód przeznaczony jest na cele kulturalno - oświatowe stowarzyszenia.

(zb) **Dziesięciolecie „Cudu nad Wisłą".** Dla uczczenia 10-lecia „Cudu nad Wisłą", w Ząbkowicach utworzył się miejscowy komitet. W dniu uroczystości, w miejscowym kościele zostanie odprawione uroczyste nabożeństwo. Wieczorem, w sali domu ludowego w Ząbkowicach odbędzie się akademja, na której program złożą się: prelekcja, występ chórów stowarzyszenia młodzieży polskiej, śpiewy solowe, deklamacje. W przerwach koncert muzyki radjowej

Z Zawiercia.

(z) **Z sejmiku.** W czwartek dn. 31 b. m. odbędzie się posiedzenie wydziału powiatowego w sali posiedzeń sejmiku.

(z) **Z okręgu zw. straży pożarnych.** W przyszłą niedzielę, w dniu 3 sierpnia odbędzie się zjazd rejonowy straży pożarnych w Mierzęcicach z następującym programem, godz. 2 pop. zbiórka na placu ćwiczebnym, godz. 2.30 raport naczelnika zjazdu przed władzami, godz. 3 pop. zawody.

(z) **Zakończenie 1-go turnusu robotniczych obozów letnich pw. i wf. w Centorji, pow. zawierckiego.** W dniu 25-go 7. br. odbyło się zakończenie I-go turnusu robotniczych obozów letnich w. f. i p. w. w Centorji. Przez cały dzień odbywały się zawody w koszykówkę, siatkówkę i szczypiorniaka, w których to zawodach zdobył I miejsce we wszystkich konkurencjach II pluton p. w. z Zawiercia, pobijając I i III pluton.

Wszyscy uczestnicy obozu robotniczego przerobili w czasie trwania obozów strzelanie z broni małokalibrowej, oraz codziennie po południu przez cały czas uprawiali lekką atletykę, gry ruchome i sport wioślarski.

W bieżącym tygodniu twarty 2-gi turnus.

(z) **Redukcje w fabrykach Poręba T. A. i w cementowni Wysoka.** Tow. akc. „Poręba" w Porębie pod Zawierciem ma w dn. 1 sierpnia wymówić pracę 100 robotnikom fabryki i 30 z kopalni oraz 23 urzędnikom, cementownia zaś Wysoka pod Łazami wymówiła już w sobotę pracę 168 robotnikom beczkarni i bednarni, z których część zostanie zwolniona w dn. 9 sierpnia.

Przyczyną redukcji brak zamówień.

(z) **Repertuar kin.** Kino Apollo: — „Królewski Jeździec". Kino Stella: — nieczynne z powodu remontu.

(z) **Ochronka w Ogrodzieńcu.** Dochodzą nas liczne skargi na stosunki, panujące w ochronce w Ogrodzieńcu, gdzie dzieci miast czegoś pożyteczniejszego uczone są niezbyt budujących piosenek.

Możeby tak sprawą tą zainteresowały się kompetentne zwierzchnie czynniki, bowiem miejscowe zarządzające ochronką władze opiekuńcze nic w tym kierunku nie robią, by poprawić istniejący stan rzeczy.

(z) **Z K. S. Warta Zawiercie.** Onegdaj miejscowy k. s. Warta rozegrał na boisku T. A. Z. ostatni mecz o mistrzostwo klasy „A" podokręgu częstochowskiego. Partnerem Warty był sosnowiecki kolejowy K. S. Ruch, ulegając gospodarzom w stosunku 5:2 (2:0). Rezultatem ostatniej jak pięciu poprzednich rozgrywek Warty było zdobycie przez nią mistrzostwa klasy A podokręgu częstochowskiego przy ogólnie 55 zdobytych i 26 straconych punktach.

Na ostatnim meczu sędziował dobrze p. Rozencwajg z Częstochowy.

(z) **Nowi pensjonarjusze aresztu zaludnili** wczoraj jego cele. Zażywającymi „zasłużonego" odpoczynku w cichych jego murach są: Antoni Toniaski (Kopernika 1), Zygmunt Wawroński (Wodna 12), Józef Rak (Częstochowa, ul. Strażacka 12) osadzeni za pijaństwo i awantury oraz Jan Bryła z Marcinowa, oskarżony o kradzież bielizny Chaima Worcmana (G. Śląska 5).

Po odbyciu „odpoczynku" wrócą pewnie do nowego, lecz może spokojniejszego i lepszego trybu życia.

(z) **W Zawierciu bez patentu handlować nie można,** o czem przekonał się przybyły na gościnne występy handlarz Icek Tenenbuch z Pilicy, któremu go za to opisano w protokule.

(z) **Smaczny nadziewany chleb.** Zamieszkały przy ul. Południowej 7 Piotr Kasza, zabierając się z apetytem do spożycia kolacji, rozkrajał przyniesiony przez siebie chleb, znajdując w jego wnętrzu ku swemu wielkiemu obrzydzeniu dość pokaźnych rozmiarów kłęb jakiejś brudno - czerwonej szmaty. Oburzony niechlujstwem piekarza, zamieszkałego przy ul. Aptecznej 21 Abrama Norcha, doniósł o fakcie tym policji, która roztoczyła już nad nim należytą opiekę.

(z) **Marynata much w occie.** Józefa Kukułka (Szkolna 47), wróciwszy do domu, ze zdziwieniem stwierdziła, że w sklepie Stala na ul. Aptecznej 21 sprzedano jej zamiast butelki octu, o który prosiła, butelkę much zalanych octem. Panie Stal! znowu pan przysparza pracy policji, sądowi i t. p.czy nie lepiej dawać każdemu to, czego żąda?

(z) **Za bestjalskie pobicie posiedzą w areszcie.** Wieś Rudnik Wielki, pow. zawierckiego, poruszona została bestjalskiem pobiciem, którego ofiarą padł 66-letni wieśniak, Jan Szoślak.

Dwuch parobczaków 18-letni Jan Machura i Bronisław Nemś, jego rówieśnik, kupiwszy konia, harcował po łąkach Szoślaka. Gdy Szoślak protestował przeciwko niszczeniu jego mienia, parobczaki pobili go do utraty przytomności.

Wezwany lekarz stwierdził groźny stan starca, wobec połamania mu żeber.

Obydwuch łotrzyków skazał wczoraj sąd okręgowy w Sosnowcu na dwa miesiące więzienia.

(z) **Z policji.** Pociągnięto do odpowiedzialności: Marjannę Wieczorek (Ogrodowa 13) za pijaństwo, Gwoździa (11-go listopada 1) za nieporządki sanitarne oraz braci Icka i Dawida Zamlera i Jankla Saltera (Hoża 19) za nieposłuszeństwo władzy.

Ze sportu.

W niedzielę na boisku w Dąbrowie zostały rozegrane zawody w piłkę nożną o mistrzostwo klasy A. pomiędzy drużyną „Zagłębie“ z Dąbrowy i „Sosnowcem“.

Zwycięstwo odniosła drużyna „Zagłębie“, z wynikiem 3:2 (1:1). Bramki dla „Zagłębia“ zdobyli: Banasik, Szpruch i Goraj. Drużyna „Sosnowiec“ grała w najsilniejszym składzie z braćmi Cichoniami.

„Victorja“ mistrzem Zagłębia.

Niedzielne zawody pomiędzy „Victorją“ z Sosnowca a „Hakoachem“ z Będzina, przyniosły zwycięstwo mistrza Zagłębia Dąbr. — drużynie „Victorja“. Wynik zawodów 4:2.

Przez cały czas gry uwidoczniała się przewaga „Victorji“ nad przeciwnikiem, zarówno techniczna, jak i taktyczna.

Dzięki temu zwycięstwu „Victorja“ weźmie udział w rozgrywkach o mistrzostwo województwa kieleckiego.

Zycie gospodarcze.

GIEŁDA.

Warszawa, 28.7.

Nowy Jork 8.899
Londyn 43.38
Paryż 35.06
Praga 26.42
Włochy 46.68 i pół
Belgja 124.68
Szwajcarja 173.15
Holandja 358.80
Stokholm 239.71
Berlin 212.87
Dol. War. pr. obrt. 8.893
5-io proc. Poż. Konwer. zł. 55.50
4 i pół Ziemskie Kredyt. zł. 56.00
Tendencja niejednolita.

AKCJE.

Warszawa, 28.7.

Bank Polski 160.00
Firley 29.00
Lilpop 25.00
Ostrowieckie 58.00 — 57.60
Starachowice 15.00—14.25
Tendencja utrzymana.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Poznań, 28. 7.

Jęczmień przemiałowy 21.00 — 23.50
Groch Viktorja 45.00 — 50.00
Reszta notowań bez zmiany.
Usposobienie spokojne.

Dyliżans redivivus

W formie nowoczesnego autobusu. — Konkurencja kolei

Kiedy pierwsze pociągi kolei żelaznej ugruntowały już swą opinję, zdoławszy pokonać uparte przesądy o szatańskich mocach, utajonych w lokomotywie i wynikających stąd niesamowitych niebezpieczeństwach, zdawało się, że przyszedł ostateczny kres wszelkim dyliżansom itp. komunikacji drogowej.

Z rozpaczą w sercu zlazł z kozła dyliżansu i bat rzucił w kąt pełen rupieci stary Weller najsympatyczniejszy z woźniców, znany czytelnikom z „Klubu Pickwicka“, dyliżansy porąbano i spalono, zachowując kilka obazów dla celów muzealnych.

Minęło trochę więcej, niż pół wieku i dyliżansy pojawiły się znowu na szosach cywilizowanych państw świata. Rozwój ich zagraża nawet kolejnictwu. Zwą się — autobusy.

Czemże bowiem jest autobus, jak nie nowoczesnym, zaopatrzonym w lepszą siłę pociągową, dyliżansem?

W Niemczech rozwój ich osiągnął już stopień prawie równorzędny kolejnictwu. Rozkłady jazdy są tak skombinowane, że dalekobieżne autobusy mają połączenia z pośpiesznemi pociągami i odwrotnie.

Nietylko w Niemczech, ale w całej już środkowej Europie, gdy bierze się pod uwagę konieczność utworzenia jakiejś nowej linji komunikacyjnej rodzi się zasadnicze pytanie: budować kolej, czy uruchomić autobusy?

I u nas daje się w ostatnich latach zauważyć duży rozrost autobusowych szlaków komunikacji pasażerskiej.

Gdy w roku 1925 kursowało zaledwie 412 pasażerskich autobusów po drogach polskich, w 1926 było ich już w ruchu 756, w 1928 — 1.544, z początkiem bieżącego roku 3.220, a obecnie liczba ta sięga 4 tysięcy.

Niestety, komunikacja ta cierpi jeszcze na b. wiele braków. Do rzadkości należą autobusy, zapewniające pełną wygodę pasażerom, szerokie, nietrzęsące, z pudłami niezarzucającemi zbyt energicznie na zakrętach. Takie autobusy ma szlak Kraków - Zakopane, Warszawa - Radom, niewiele więcej. Pozatem pod względem wątpliwej wygody pasażerów nasze nowoczesne dyliżanse często mało się różnią od tych z epoki Dickensa.

Krótko mówiąc, kursuje jeszcze na naszych drogach zbyt wiele „tłuków“.

Przedsiębiorcy autobusowi rodzą się „jak na kamieniu“, zamieniając lada stary gruchot ciężarowy na pasażerską „limuzynę“, a skutek tego jest taki, że potem ta limuzyna rozbija o kamienie nieszczęsnych pasażerów.

O jednym takim nieprawdopodobnym „tłuku“, na szczęście należącym już do rzewnych wspomnień, godnych pióra Dickensa, krąży taka opowiastka:

„Tłuk“ miał trzy klasy pasażerskie, chociaż miejsca w nim były wszystkie jednako... podłe. Ale przedsiębiorca sprzedawał mimo to bilety 1, 2 i 3 klasy.

Niezaprzeczona wartość 1, wątpliwa drugiej„ a straszliwe konsekwencje wykupna biletu 3 klasy okazywały się dopiero podczas podróży.

Autobus podjeżdżał pod jedną z większych górek. Szofer zatrzymywał go, a asystujący stale przy raidach przedsiębiorca, gładząc dostojną brodę, komenderował niemniej dostojnym głosem:

— Pierwsza i druga klasa siedzi, trzecia wysiada.

Pod bardziej stromą górą rozbrzmiewała komenda:

— Druga klasa wysiada, trzecia... pcha!

Podobno go kiedyś dobrze popchnięto, tego pomysłowego przedsiębiorcę, tak, że stoczył się z góry, coś sobie złamał, a jednocześnie złamało piękną karjerę przedsiębiorstwo.

Mowa głuchoniemych -- językiem międzynarodowym

Profesor uniwersytetu londyńskiego, Johns, wystąpił ostatnio z projektem wprowadzenia w użycie jako środka międzynarodowego porozumienia — języka głuchoniemych.

Johns twierdzi, że głuchoniemi różnych narodowości, porozumiewający się za pomocą swych znaków, doskonale rozumieją jeden drugiego, jest to więc najłatwiejszy w gruncie rzeczy język międzynarodowy.

Projekt ten wysuwany już był przed kilkunastu laty przez pewnego uczonego amerykańskiego, nie znalazł jednak wówczas uznania, kto wie, czy znajdzie je obecnie profesor Johns.

Bądź co bądź oryginalny widok przedstawiałaby, naprzykład, sesja ligi narodów, w czasie której delegaci wszystkich państw świata porozumiewaliby się za pomocą znaków głuchoniemych.

Elektryczne krzesło czy eksperyment

Pewnemu chińczykowi, skazanemu w Santa Fe na śmierć, dano do wyboru, czy woli elektryczne krzesło, czy też poddanie się pewnemu eksperymentowi. Eksperymentu tego mają dokonać znani profesorowie w Ameryce w dziedzinie terapji ocznej profesorowie dr. Richards i dr. S. J. Proctor z Bostonu, którzy pragną zaszczepić chińczykowi bakcyla „Trachome“, powodującego w Indjach południowo-zachodnich popularną tam chorobę oczu.

Na podstawie badań dokonanych na małpach obaj profesorowie są przekonani, że udało im się już izolować tego bakcyla. Obecnie jeszcze pragną dokonać prób na człowieku, badając szczegółowo fazy infekcji.

Obaj uczeni są przekonani, że choroba jest już uleczalna, tak że chińczyk wyjdzie z tego cało, a przynajmniej lepiej niż z elektrycznego krzesła.

Niestety, w sprawie tej jeszcze jeden człowiek ma coś do powiedzenia, a człowiekiem tym jest gubernator stanu New - Mexico, od którego decyzji wszystko zależy.

Humor.

CZYJA ŁYŻKA?

Dwaj mali chłopcy rozmawiają o skarbach swych rodziców. Jeden z nich.

— My mamy łyżkę srebrną, na której jest wyryte imię mej matki.

— My mamy lepszą srebrną łyżeczkę. Na niej jest wyryty napis: „Cukiernia warszawska“.

BEZ ZAWODU.

— Jaki jest pani zawód? — pyta urzędnik w biurze paszportowem.

— Ja prowadzę gospodarstwo, gotuję, myję, czyszczę, szoruję, piekę, piorę, magluję, łatam, sprzątam, zamiatam, wycieram ,trzepię...

— Aha — rzekł urzędnik i napisał w w odpowiedniej rubryce „bez zawodu— pani domu“.

Wydawca: Helena Monsiorska. Druk. „Expres Zagłębia“ Sosnowiec. ul. Teatralna 1. 49